Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 29 | Kraków, niedziela 9 września, 1945 | Rok 54

Gwarancje granic zachodnich

Kiedy w bezpośrednich kontaktach z zebraniami robotniczymi wyłania się kwestia granic zachodnich, pada zwykle steoretypowe pytanie: Czy te granice są nam zagwarantowane?

Pytanie to wynika z fałszywego podejścia do polityki, ze słabego wyrobienia politycznego w narodzie. Musimy sobie bowiem zdać jasno sprawę z faktu, że w polityce nie istnieje gwarancja, jako rzecz dana i istniejąca sama przez się. Gwarancję musi stworzyć naród zainteresowany i będzie ona istniała tylko tak długo, jak długo zainteresowany w istnieniu pewnego faktu naród zdobędzie się na to, aby ten fakt podtrzymać.

Gwarancja granic zachodnich leży tylko i jedynie w granicach naszej mocy i naszej woli. Zależy przy tym zarówno od polskiego rządu, jak od polskiego społeczeństwa. Poza rządem i poza społeczeństwem nie ma racji bytu.

Jak w świetle tak postawionej sprawy wygląda konkretnie sprawa granic zachodnich?

Rząd zrobił, co do niego w tej chwili należało. Pokonał przeszkody dyplomatyczne i sprzeciwy natury ekonomicznej. Ziemie na zachodzie zostały przekazane naszej administracji i została stworzona możność pełnego zaludnienia tych ziem przez społeczeństwo polskie.

Teraz naród musi zdać egzamin przez zajęcie tych ziem, przez organizację tamtejszego życia taką, aby nabrała wszelkich cech trwałości, przez uporządkowanie możności pełnego wyzyskania tych ziem. Mamy w tej chwili szanse utrzymania tych ziem na stałe, w naszym interesie leży, aby je utrzymać, od utrzymania ich zależy nasza przyszłość, będziemy bogatsi, albo oddamy się nędzy, zależnie od tego, czy je mieć będziemy, czy nie. Ale wszystko zależy tylko i jedynie od nas samych.

Dotychczas sprawy nie przedstawiają się dobrze. Dalecy jesteśmy od tego, aby uważać istniejący stan rzeczy za zadowalający. Ciągle jeszcze szaber, dezorganizacja, brak poczucia odpowiedzialności — ciąży na kolonizacji tych ziem, a my zamiast zastępować element szkodliwy elementem pożytecznym, zdobywamy się tylko na narzekanie i obwinianie wszystkich, z wyjątkiem nas samych, w których tkwi jądro zagadnienia.

Na ziemie zachodnie muszą jechać jednostki pionierskie, mocne w charakterze, które nie ulegną ani demoralizacji, ani nastręczającym się trudnościom. Takie jednostki niewątpliwie wśród nas istnieją. Emigracja chłopska i robotnicza z Polski była zawsze na całym świecie ceniona i wbijała się wśród największych przeciwieństw w teren, nawet niekiedy dziewiczy (Brazylia). Trudności na zachodzie są bez porównania mniejsze, wymagają mniejszego wysiłku i poświęcenia. Czy więc nie zdobędziemy się dla nas, dla naszego państwa na tyle siły, na ile stać nas było dla państw dalekich i obcych?

Nie mogą tam jednak jechać jednostki. Akcja musi mieć charakter planowy, zorganizowany. Doświadczenie pokazuje, że zwarte grupy, tam jadące, pozostają i po krótkim wgryzieniu się w teren, są nawet zadowolone z wyjazdu. Niewątpliwie zadowolenie będzie coraz większe, bo te ziemie są bogate i praca tam jest niesłychanie wdzięczna. Natomiast jednostki nie mogą się nawet przy dużej dozie dobrej woli utrzymać, jeśli nie nawiążą kontaktu ze społecznością. Przeszkadza to szabrowi, ale za to pomaga akcji osiedleńczej. Ci, którzy przyjeżdżają z jękami i skargami, to właśnie najczęściej nie osadnicy, ale jednostki warcholsko-szabrownicze, którzy nie mogąc uprawiać swego procederu, rzucają cienie na całość sprawy, aby wybielić siebie. Musimy przyznać: sprawa dotychczas miała charakter mało poważny, jeśli chodzi o stanowisko samego społeczeństwa. Ale dla tego właśnie jest rzeczą niesłychanie ważną, aby zmienić stosunek do sprawy.

Nie chcemy zmniejszać trudności, ale też zbrodnią wobec przyszłości narodu jest — co się powszechnie praktykuje — powiększyć je niesłusznie do miary niepokonalnych. Mobilizacja uczciwości i dobrej woli, oparcie organizacji na znajomości warunków w miejscowości, którą się ma zamiar zająć — wystarczy, aby nadać akcji właściwy kierunek i tempo.

Nie zdaje się nam jednak, aby można było sprawie nadać pełny bieg, bez stanowczej ingerencji państwowej. Istnieje w województwie krakowskim ogromna ilość ludzi bez stałego zajęcia, pasożytujących na świecie pracy, źródło fermentu i niezadowolenia. Istnieje też znaczna ilość fachowców, dla których w naszym województwie nie ma miejsca, a jednak siedzą tu w nędzy, w żebraczym bycie, zamiast spróbować zmiany miejsca zamieszkania dla zmiany warunków życia.

Jedni i drudzy powodują przeludnienie województwa, powodują trudności w jego zaaprowizowaniu, w normalizacji tutejszego życia. Dla ich dobra, jeśli już dobro Rzeczypospolitej nie przedstawia dla nich dostatecznego argumentu, dla dobra wreszcie tych, którzy ustalili swój wkład pracy w odbudowę — musi akcja przesiedleńcza przybrać charakter stały, opartą już nie tylko na dobrowolności, ale też na pewnym przymusie.

Charakter akcji przesiedleńczej, dotychczas niezadawalający — musi się gruntownie zmienić, bo tylko na nim opiera się gwarancje granic zachodnich. W pracy zaś nad jego zmianą muszą wziąć udział dwa czynniki; równorzędne w znaczeniu i wysiłku: państwo i społeczeństwo.

M. G.

Wojna na Dalekim Wschodzie
dobiegła końca

Ażeby zrozumieć doniosłość tego dziejowego faktu, jakim jest klęska Japonii, i zorientować się w problemach Dalekiego Wschodu, których oddziaływanie w dziedzinie polityki światowej jest tak wybitne i brzemienne w skutki, musimy cofnąć się przynajmniej 50 lat wstecz i nawiązać do wojny japońsko-chińskiej i japońsko-rosyjskiej. Wojskowa, feudalna i plutokratyczna klika w Japonii sprowokowała w 1894 wojnę z Chinami, przystępując do urzeczywistnienia planu, który zmierzał do podboju Cesarstwa chińskiego i innych państw Azji Wschodniej. W 10 lat po zwycięskiej wojnie z Chinami nastąpił niezwykły i nieoczekiwany sukces: zwycięstwo nad carską Rosją. Świat spoglądał ze zdumieniem na małą Japonię, która pokonała dwa kolosy, zdobyła Formozę, dokonała w 1910 r. aneksji Korei i opanowała częściowo Mandżurię. Z militarnego punktu widzenia armia i flota japońska zdobyły sobie sławę niezwyciężonych.

Opłacił się Japonii udział po stronie państw Koalicji w pierwszej wojnie światowej; zyskała bowiem niemieckie kolonie na Oceanie Spokojnym: Mariany, Karoliny i wyspy Marshalla, obejmując nad nimi z ramienia Ligi Narodów zarząd mandatowy. Na konferencji w Waszyngtonie w 1922 r. Anglia i Stany Zjednoczone nie zgodziły się na powiększenie japońskiej floty wojennej i odtąd Japonia konsekwentnie dążyła do utrwalenia swej przewagi na Dalekim Wschodzie oraz do zniweczenia politycznej i ekonomicznej niezawisłości Chin. W listopadzie 1936 r. przystąpiła Japonia do paktu „antykominternowskiego", oświadczając się w polityce międzynarodowej po stronie hitlerowskich Niemiec, poczem ostatecznie oderwała od Chin Mandżurię, liczącą wśród 39 milionów ludności 35 milionów Chińczyków. Równocześnie zaś imperializm i militaryzm japoński „łamał kości" swym przeciwnikom w kraju. Naród japoński, szerokie masy, żyjące w nędzy i wyzyskiwane przez posiadaczy wielkich koncernów, przez finansjerę i magnatów przemysłowych, nie miały nic do powiedzenia, bo przedstawiciele tych mas — działacze demokratyczni, komuniści, socjaliści znaleźli się w więzieniach lub byli zmuszeni pracować w konspiracji. Soldateska japońska związana z frontem hitlerowsko-faszystowskim przygotowywała drugą wojnę światową.

Jej uwerturą w Azji Wschodniej była sprowokowana przez Japonię w 1937 r. wojna z Chinami. I oto stała się rzecz nieoczekiwana. Chińczycy stawili czoło przewadze technicznej azjatyckich Prusaków. Nowa narodowa armia chińska, komunistyczna armia chińska, oddziały partyzantów chińskich — okazały się tak poważnym i niebezpiecznym przeciwnikiem, że świetność i wartość armii japońskiej stanęły pod znakiem zapytania, a legenda o jej bezwzględnej wyższości zaczęła blednąć.

Wybuchła druga wojna światowa. Japonia przestała się maskować, przystąpiła we wrześniu 1940 r. do osi Berlin—Rzym—Tokio, podkreślając tym samym swój wrogi stosunek do państw demokratycznych. Równocześnie zaś Japonia zawarła w kwietniu 1941 r. pakt neutralności z Rosją, ażeby zabezpieczyć sobie tyły w oczekiwanej wojnie z Anglią i Ameryką, która wybuchła 8. grudnia 1941. Piraci japońscy, rzucając się na bazę floty amerykańskiej w Pearl

(Ciąg dalszy na str. 3)

Tygodniowy przegląd polityczny

WARUNKI POKOJOWE DLA WŁOCH.

Najbliższa konferencja ministrów spraw zagranicznych w Londynie omawiać będzie sprawę warunków, jakie postawione zostaną Włochom przy zawarciu traktatu pokojowego. — Najważniejszym punktem obrad w tej kwestji jest omówienie i ustalenie strat terytorialnych, które Włochy będą zmuszone ponieść. Ewentualne straty dotyczyć będą: 1. włoskiego imperium kolonialnego, które prawdopodobnie zostanie w całości skasowane. 2. Strata wysp Dodekanezu, do których rości sobie pretensje Grecja. 3. Posiadłości bałkańskie, uzyskane przez Włochy po pierwszej wojnie światowej. — Zwrotu tych ziem domaga się demokratyczna Jugosławia. Na ostatnim posiedzeniu parlamentu uchwalono jednomyślnie żądać oddania Słowenii, Triestu, Fiume, Zare, oraz wysp Lastowo i Pelgruza. Rezolucja podpisana przez przywódców wszystkich stronnictw politycznych, stwierdza: „po ogromnych ofiarach, poniesionych przez Jugosławię dla ostatecznego zwycięstwa Narodów Zjednoczonych, może ona słusznie spodziewać się, że jej sprawiedliwe żądania zostaną należycie zrozumiane przez jej wielkich sojuszników". 4. Rewizja granicy włosko francuskiej, której domaga się Francja, żądając zmian na swoją korzyść. I wreszcie 5. Współpraca Włoch na Morzu Śródziemnym, która związana jest ściśle z problemami Afryki płn.

Ogólnie należy się spodziewać, że mimo niewątpliwych strat terytorialnych, które nie zostaną Włochom oszczędzone, sprawy ich będą omawiane w atmosferze dla nich przychylnej. Przyczyniło się do tego niewątpliwie stosunkowo wczesne zerwanie z hitlerowskimi Niemcami i co najważniejsze — niezaprzeczalne zwycięstwo żywiołów demokratycznych w dzisiejszych Włoszech. Narody Zjednoczone, ustalając warunki pokojowe dla Włoch, muszą się liczyć i ze strukturą gospodarczą tego kraju, oraz z zapewnieniami stałego bezpieczeństwa i warunków pomyślnego rozwoju współpracy pokojowej w basenie śródziemnomorskim. Dlatego też mimo strat terytorialnych, jakie słusznie Włochy ponieść muszą w wyniku popełnionych uprzednio błędów — dużo racji mają głosy przemawiające za umożliwieniem Włochom emigracji do Afryki płn. i wciągnięciem ich jako państwa morskiego do współpracy w rejonie Morza Śródziemnego.

DWIE HISZPANIE.

Od momentu utworzenia się republikańskiego rządu w Meksyku, do problemu hiszpańskiego dołączył się jeszcze jeden czynnik. — Fakt ten, obok nacisku sojuszników na rząd gen. Franco, przyczyni się w wielkiej mierze do przyspieszenia zmian na półwyspie Iberyjskim, które niewątpliwie wcześniej, czy później muszą zostać dokonane. Reakcyjna klika Franco została postawiona wobec konkretnej groźby uznania rządu republikańskiego, przez szereg państw demokratycznych, co zostało już zainicjowane przez Meksyk. Wobec tego, reakcjoniści zmuszeni zostali do większej aktywności, usiłując ocalić swe wpływy w Hiszpanii. Gabinet Franco rozpoczął obecnie taktykę gestów pokazowych dla zagranicy, nie zmieniając jednak niczym polityki na froncie wewnętrznym. Czynione są obecnie przygotowania do odbycia wyborów w końcu bieżącego roku. Wybory te będą jednak przeprowadzane przez Falangę. Jednocześnie cenzura prasowa, również w dalszym ciągu wykonywana przez Falangę, nie dopuszcza do kraju żadnych wiadomości.

Z drugiej strony, utworzeniem rządu republikańskiego zastraszeni zostali monarchiści, którym mimo wszystko, bliższa jest już Falanga, niżli wywrotowcy z Meksyku. Wobec tego arcybiskup Toledo ogłosił list otwarty (na jaki mimo cenzury, Falanga pozwoliła!), w którym domaga się przywrócenia monarchii, przeprowadzenia plebiscytu, likwidacji procesów politycznych, a nawet powrotu wygnańców i... usunięcia z życia państwowego wszystkiego, co daje powody do „podejrzeń".

Tymczasem „druga Hiszpania" — mimo utworzenia się rządu republikańskiego — sama swym postępowaniem hamuje wzmożenie się swoich wpływów na arenie międzynarodowej. Zahamowanie to spowodowane jest przede wszystkim brakiem jedności w obozie demokratycznym i oporem obecnego prezydenta Barriosa oraz premiera Jose Giral'a w stosunku do partii komunistycznej. Niedopuszczenie komunistów do udziału w rządzie rzuca cień na nowoutworzony, republikański rząd Hiszpanii. Co więcej przyczynia się to do opóźnienia w uznaniu go przez mocarstwa sprzymierzone i podrywa jego powagę w oczach innych państw demokratycznych.

Być może, że republikanie hiszpańscy przeciwstawili się dopuszczeniu komunistów do rządu, nie chcąc zrazić pewnych czynników reakcyjnych, które obawiają się, iż Hiszpania z białej, stanie się nazbyt czerwoną. W każdym razie gra ta, jak dotąd, nie przyniosła spodziewanych rezultatów, gdyż rząd republikański w rezultacie swej dwufrontowej polityki nie został uznany przez żadne państwo prócz Meksyku.

POROZUMIENIE Z KOMUNISTAMI W CHINACH.

Na skutek traktatu radziecko-chińskiego i uzgodnienia zdań z demokracjami zachodnimi, doszło wreszcie w Chinach do zawarcia porozumienia między marszałkiem Czang-Kai-Szekiem a przywódcą komunistów chińskich. — Centralny rząd chiński zgodził się na to, by wszystkie partie chińskie były reprezentowane w organizmie rządowym i aby powołanie zgromadzenia narodowego uległo zwłoce.

Prócz tego marsz. Czang-aKai-Szek złożył uroczyste oświadczenie w imieniu rządu, że wszystkie siły zbrojne, które będą wykonywały zarządzenia rządowe, traktowane będą jednakowo. Cały kraj zgodził się na konieczność jednolitego dowództwa wojskowego. Integralność władzy politycznej jest konieczna dla istnienia państwa. Rząd chiński zapowiedział również reformy ekonomiczne, w szczególności zmniejszenie podatku gruntowego o 25 procent.

Osiągnięcie porozumienia między rządem Centralnym a partią komunistyczną likwiduje jeszcze jeden punkt zapalny w nowej, powojennej sytuacji międzynarodowej. Rozdarcie narodu chińskiego, polegające na tarciach między grupą Czang-Kai-Szeka i stronnictwem komunistycznym, było przez wiele lat hamulcem, uniemożliwiającym rozwój wewnętrzny Chin. Rozdwojenie to stało się również powodem osłabienia pozycji Chin w walce z Japonią. Osiągnięte obecnie porozumienie gwarantuje szybką odbudowę powojennego państwa chińskiego i jego dalszy rozwój na drodze postępu i demokratyzacji.

KONGRES BRYTYJSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

10 września w Blackpool rozpocznie się kongres związków zawodowych Wielkiej Brytanii Kongres rozpatrzy plan demobilizacji przemysłu wojennego, opracowany przez Radę Generalną Związków Zawodowych i ministerstwo pracy. Rada Generalna wystąpi z wnioskiem o przyznanie ministerstwu pracy prawa kierowania robotników do gałęzi przemysłu, mających pierwszorzędne znaczenie dla powojennej gospodarki Wielkiej Brytanii. Kongres omówi również wnioski zmierzające ku temu, by w rokowaniach między pracodawcami i pracownikami w przemyśle, były zagwarantowane prawa kontroli robotniczej nad zwolnieniami z pracy.

Wśród ogromnych trudności gospodarczych w jakich znalazła się Wielka Brytania, po zakończeniu wojny, problem bezrobocia należy do najcięższych. Rozbudowanie przemysłu wojennego, a następnie zahamowanie jego produkcji, grozi wyrzuceniem na bruk setek tysięcy robotników. Plany przestawienia wytwórczości wojennej Anglii na pokojową — pominąwszy wielkie trudności związane z jej realizacją — wymagają dłuższego czasu.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że sytuacja ta związana jest ściśle z ustrojem gospodarczym Wielkiej Brytanii i interesami magnatów przemysłowych.

Kryzys powojenny demokracji zachodnich występuje w jeszcze jaskrawszej formie na przykładzie Stanów Zjednoczonych. Ostatnio w Nowym Jorku odbyła się demonstracja robotnicza 50.000 ludzi. Jak wiadomo do tej chwili zwolniono już w Ameryce ponad 2 miliony robotników. Większość fabryk przemysłu wojennego przestała już pracować. Pełną parą idą tylko fabryki bomb atomowych, jednak i ich produkcja ma być już wkrótce ograniczona.

Co robić z milionami bezrobotnych robotników? — oto są problemy do rozwiązania, wobec których stoją Anglia i U. S. A., skutkiem swych dotychczasowych ustrojów gospodarczych.

ILE KOSZTOWAŁA WOJNA STANY ZJEDNOCZONE.

Zagadnienie to interesuje niewątpliwie wielu ludzi. Możnaby je jednak postawić w innej trochę formie. Ile kosztowały błędy, polegające na tolerowaniu rozwijającego się faszyzmu i krótkowzrocznej polityce „równowagi sił" na kontynencie europejskim. Dane niżej przytoczone powinny służyć jako ostrzeżenie dla tych, którzy posiadają wpływ na kształtowanie się świata powojennego. Gdyby sumy pieniędzy i siły ludzkości zużyte na prowadzenie wojny, wydane zostały na cele pokojowe, nie byłoby dzisiaj problemów, co robić mają miliony bezrobotnych w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

Do dnia 30 czerwca 1945 r. wydatki Stanów Zjednoczonych, związane z wojną przeciwko Niemcom i Japonii wyniosły 280 miliardów dolarów. Około 15 procent tej sumy stanowi pomoc udzielona państwom sprzymierzonym przez Stany Zjednoczone. 85 proc. wynoszą własne koszty prowadzenia wojny. Ogólnie, na podstawie ustawy o pożyczce i dzierżawie, udzielono pomocy wartości 42 miliardów dolarów. Wielka Brytania korzystała z pomocy w 43 proc., Związek Radziecki w 28 proc., Afryka Północna i państwa śródziemnomorskie w 13 proc. Reszta przypada na Australię i kraje azjatyckie. Pomoc Stanów Zjednoczonych nie była pomocą pieniężną, lecz polegała na dostarczaniu broni i amunicji, a przede wszystkim sprzętu wojennego. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, to była ona arsenałem narodów zjednoczonych. Wystarczy wspomnieć, że Anglia wyprodukowała w czasie wojny ponad 125 tysięcy bombowców i samolotów myśliwskich. Rzecz prosta, że Stany Zjednoczone musiały dostarczać do Europy maszyny, obrabiarki i większe ilości surowców. Jeśli chodzi o Związek Radziecki, Stany Zjednoczone poza dostawami broni, amunicji i sprzętu wojennego, dopomogły mu częściowo do przeniesienia zakładów przemysłowych z obszarów południowo-zachodnich, dalej na wschód, gdy ofensywa niemiecka zagrażała ważnym ośrodkom przemysłowym. W zamian za dostarczoną pomoc Stany Zjednoczone korzystały z najrozmaitszych udogodnień dla swych armij walczących w Europie. Były one zakwaterowane, żywione i przewożone przez rządy krajów europejskich. Związek Radziecki zezwolił na urządzenie baz dla lotnictwa amerykańskiego na swym terytorium. Do 1 kwietnia br. Wielka Brytania spłaciła około 30 procent wysokości pożyczek udzielonych jej w naturze na podstawie ustawy Lend-Lease.

„Ojcowizna" Fr. Domnika w Teatrze Kolejarza

W sobotę, dnia 8 bm. o godz. 16 i w niedzielę dn. 9 bm. o godz. 16 i 18.30 odbędą się w Teatrze Kolejarza (ul. Bocheńska 7 — dojazd tramwajem Nr. 1 do Pl. Wolnica) dalsze przedstawienia sztuki ludowej Fr. Domnika, pt. „Ojcowizna" z muzyką J. Galla. Sztuka ta w doskonałej obsadzie premierowej cieszy się niesłabnącym powodzeniem ze względu na społeczną treść oraz na melodyjne piosenki i barwne tańce ludowe.

TEATR KOLEJARZA

Bocheńska 7.

Sobota: 8 bm. godz. 18.30 „Ojcowizna" Fr. Domnika.

Niedziela: 8 bm. godz. 16 i 18.30 „Ojcowizna".

Wojna na Dalekim Wschodzie dobiegła końca

(Dokończenie ze str. 1)

Harbour na Pacyfiku, wzorowali się na Hitlerze i naśladowali jego koncepcję wojny błyskawicznej. Początkowe sukcesy były oszałamiające. Państwa anglosaskie nie były przygotowane do wojny na Dalekim Wschodzie, nie miały uzgodnionego planu strategicznego, wojska angielskie kapitulowały i nie walczyły do upadłego. Armia i flota japońska okupowały dalekowschodnie obszary państw anglosaskich, posiadłości holenderskie, francuskie Indochiny, angielskie twierdze morskie, Honkong i Singapore, amerykańskie bazy morskie na Guam i Wake na Pacyfiku. Syjam, Birma, rząd chiński w Nankinie stanęły po stronie Japonii przeciwko Anglii, Ameryce i Czang-Kai-Szekowi. Japończycy znaleźli się u wrót Indii i Australii.

Tu zmieniły się szanse. Siły japońskie załamały się. Anglicy i Amerykanie przeszli do ofenzywy, atakując Japończyków jednocześnie na wszystkich frontach ze wschodu i zachodu. Japończycy pomału musieli z ręki wypuszczać to wszystko, co zagarnęli w ciągu 4 lat. Klęska Hitlera, naloty superbombowców i dominatorów amerykańskich na wyspy japońskie, dotkliwy głód zaciśniały coraz bardziej klamry dookoła Japonii. Niebawem świat zobaczył, że dla Japończyków jedynym przekonywującym językiem jest język bomb i armat, albowiem ultimatum Aliantów z dnia 26. lipca br., zawierające żądanie bezwarunkowej kapitulacji japońskich sił zbrojnych zostało odrzucone. Bomba atomowa rzucona na miasto Hiroshima, wypowiedzenie wojny przez ZSRR dokonały reszty. Nie od rzeczy będzie zauważyć w tym miejscu, że Armia Czerwona rozpoczęła działania wojenne przeciwko Japonii w czterdziestą rocznicę klęski rosyjskiej; w dniu 9 sierpnia 1905 r. rozpoczęły się pertraktacje pokojowe w Portsmouth, które zakończyły wojnę rosyjsko-japońską. Gwałtowne natarcie wojsk radzieckich doprowadziło do tego, że Japonia straciła wszelką nadzieję zwycięstwa i poddała się.

Jakie są skutki katastrofy japońskiej, spowodowanej przerachowaniem się z siłami?

Przede wszystkim zniknęli z widowni satelici Japonii. W Nankingu rozwiązał się marionetkowy chiński rząd „Narodowy". Rząd ten, opierając się na autorytecie Wang-Czing-Weja, współpracował przez cały czas wojny na Dalekim Wschodzie z japońskim okupantem. Po kapitulacji możnego protektora rząd ten postanowił się rozwiązać. Regent Syjamu wyparł się przeszłości i oświadczył, że ludność Syjamu nigdy nie popierała faktu wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii.

Związek Radziecki zawarł układ o przyjaźni i sojuszu z Chinami, zobowiązując się dostarczyć pomocy wojskowej i poparcia moralnego centralnemu rządowi Republiki Chińskiej. Pakt trwać będzie lat 30, a po tym okresie przedłuża się automatycznie na czas nieograniczony. Port Artura ma być przez 30 lat wspólną bazą wojskowo-morską Związku Radzieckiego i Republiki Chińskiej, a obie linie kolejowe Wschodnio-Chińska i Południowo-Mandżurska stanowić będą przez lat 30 pod nazwą Kolei Czangczuńskiej wspólną własność radziecko-chińską. Kolej ta będzie administrowana i eksploatowana przez komisję mieszaną radziecko-chińską, a po upływie lat 30 ma przejść na własność Republiki Chińskiej. Mandżuria zostanie przejęta przez Chiny, natomiast suwerenność Mongolii Zewnętrznej, zależeć będzie od wyników przeprowadzonego plebiscytu. Amerykanie mają wylądować w Korei. Korea ma się stać niepodległym państwem. Świat dopiero teraz dowiedział się, że na konferencji prez. Roosevelta, prem. Churchilla i marszałka Czang-Kai-Szeka, odbytej w swoim czasie w Kairze, postanowiono proklamować niepodległe państwo Koreę. W końcu podnieść należy moment pierwszorzędnej wagi. Przywódca komunistów chińskich Maotsetung przybył do Czungkingu do Czang-Kai-Szeka, aby rozpatrzyć zagadnienie jedności narodowej i odbudowy kraju. Należy spodziewać się, że nastąpi porozumienie między Kuomintangiem, tj. partią narodową, a partią komunistyczną w interesie konsolidacji całego narodu chińskiego.

Klęska Japonii stanowi nagłówek nowego rozdziału w dziejach ludzkości. Ostatnia twierdza reakcji i żółtego imperializmu padła pod ciosami Narodów Sprzymierzonych.

Dla Japonii i dla Niemiec rozpoczyna się nowy okres, okres okupacji, która powinna trwać tak długo, dopóki w tych krajach nie zapanuje ład demokratyczny, zgodny z zasadami pokoju światowego, sprawiedliwością dziejową i bezpieczeństwem powszechnym.

A. L.

Pionierzy polskiego socjalizmu

Herman Liebermann

W roku 1904 zorganizowali robotnicy naftowi w Borysławiu strejk protestacyjny. Dzięki zwartej postawie wywalczyli 8-godzinny dzień pracy, polepszenie warunków mieszkaniowych, założenie Kasy Chorych itd.

Właściciele szybów, chcąc się zemścić, oskarżyli grupę robotników o podpalenie urządzeń szybowych. Odbyły się liczne rozprawy w Samborze, Stryju i Lwowie. Nad niektórymi oskarżonymi wisiała nawet groźba kary śmierci. Obrońcą robotników w tym trudnym procesie był młody, 34-letni prawnik, Liebermann, który osiągnął uwolnienie wszystkich oskarżonych od oszczerczych zarzutów.

Już wtedy był Herman Liebermann znanym działaczem ruchu robotniczego w Galicji i jednym z przywódców PPSD. Dalsza jego działalność jest chlubnym przykładem — jak przez dokładne opanowanie swojego zawodu i pracę w nim, można oddać olbrzymie usługi sprawie tak ogólnej, jak socjalizm.

Osiągnięcia Liebermanna powstały przeważnie w obrębie jego prawniczego zawodu. Nie można oczywiście pominąć dużego wkładu organizacyjnego, jakim było stworzenie świadomego ruchu robotniczego w okręgu przemyskim. Masy pracujące tego okręgu wyrażały mu wielokrotnie swoje zaufanie. Dowodem tego jest fakt, że przez 23 lata stale wybierały go na reprezentanta swoich interesów w parlamencie wiedeńskim i sejmie niepodległej Polski. Ale i w pracy zawodowej wspierał on wydatnie sprawę klasy robotniczej. Każdy jego czyn był wkładem do walki o zwycięstwo socjalizmu.

I w rezultacie, gdy ogarniemy całokształt działalności jego życia, wyłoni się przed nami przede wszystkim sylwetka działacza, przywódcy socjalistycznego.

Liebermanna musimy nazwać polskim socjalistą. Był on bowiem złączony nierozerwalnymi więzami z polskim ruchem robotniczym.

Kiedy po okresie przeszło dwuwiekowej niewoli, wielu przestało już wierzyć w możliwość zmiany, on jeden z pierwszych zaczął propagować hasło niepodległości Polski, które stało się przed pierwszą wojną światową, naczelnym hasłem polskiego ruchu robotniczego. W czasie wojny dał wyraz swoim dążeniom niepodległościowym, służąc w Legionach.

Jednym z najbardziej znanych jego wystąpień z okresu wojny, jest proces żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego, wziętych do niewoli przez Austriaków w bitwie pod Rarańczą, gdzie Korpus przedarł się na stronę rosyjską. W procesie tym, który odbył się przed sądem wojennym w Marmarosz Sziget, był on głównym obrońcą.

W końcu października 1918 roku, staje na czele lokalnego rządu w Przemyślu, który rozwiązuje po utworzeniu rządu ludowego w Lublinie.

Po zakończeniu wojny, po utracie szans rządu ludowego, partia jest przez reakcję coraz bardziej ograniczana. Dla Liebermanna następuje okres wytężonej walki o prawa mas pracujących. W licznych wystąpieniach w Sejmie domaga się prawnego wzmocnienia stanowiska klasy robotniczej drogą wprowadzenia i utrzymania ustaw o charakterze demokratycznym.

W sprawie, wytoczonej przez Sejm ministrowi skarbu Czechowiczowi przed Trybunałem Stanu, o nadużycie budżetowe — sprawie, która stała się punktem zwrotnym w walce reakcji z masami pracującymi — jest z ramienia Sejmu głównym oskarżycielem.

Oto poszczególne etapy rozległej działalności Liebermanna — działalności, która doprowadziła go w rezultacie do decydującej rozprawy z reakcją.

W końcu 1930 roku zostaje aresztowany i oskarżony o udział w spisku przeciw rządowi i usiłowanie usunięcia go siłą. Tak nazwano akcję wyborczą, przeprowadzoną przez PPS 14 września.

W procesie tym w pełnym świetle ukazuje sposób obchodzenia się z więźniami politycznymi i dąży do ukazania społeczeństwu stanowiska partii. Członkowie PPS otrzymują najsurowsze wyroki — Liebermann zostaje skazany na 2 i pół roku więzienia. Wypuszczony z Berezy Kartuskiej, wyjeżdża za granicę, by już nigdy nie zobaczyć kraju.

W czasie ostatniej wojny, jako sędziwy starzec, wznawia działalność polityczną na emigracji, przerwaną niestety śmiercią na przełomie 1942 i 43 roku. Ofiarną pracą całego życia zjednał sobie szacunek wszystkich, dążących do urzeczywistnienia haseł demokracji. Polska klasa robotnicza będzie go pamiętać jako jednego ze swych, najgodniejszych zaufania, przywódców.

W rocznicę reformy rolnej

6. września 1944 został wydany przez PKWN dekret o reformie rolnej, zamykający okres długiej walki o uwzględnienie potrzeb polskiego chłopa. Reforma rolna, uznana za konieczność była przez okres pierwszej niepodległości, środkiem do trzymania polskiego chłopa na smyczy patriotyzmu. W imię tej reformy żądano od niego daleko idących ofiar na rzecz państwa, które nie było jego. Przez jej obietnicę zamydlano mu oczy, aby nie zauważył, że to państwo nie jest jego.

Taktyka warstw posiadających nie zmieniła się w okresie okupacji niemieckiej. Reforma rolna — przedmiot długich debat w zebraniach konspiracyjnych i artykułów w pismach podziemnych — stała się probierzem postępowości. Stosunek do niej podzielił lewicę na dwie zasadnicze grupy: jedna żądała uchwalenia dekretu już podczas wojny, aby postawić przed oczy walczącego chłopa jego przyszłość w wyraźnej formie. I to żądała reformy rolnej bez odszkodowania. Druga grupa wstępowała w ślady pierwszych rządów i albo wogóle przesuwała nawet rozpatrywanie tej kwestii na okres powojenny, albo — naciskana przez doły — mówiła o reformie za odszkodowaniem, które uchwali przyszły sejm, licząc na to, że chłop zapomniał o dokonanym już raz oszustwie.

Postawa wobec reformy rolnej rozdwoiła Stronnictwo Ludowe, na tradycyjne i rewolucyjne, na to, które popierało obszarników i to, które bezwzględnie szło za interesem chłopa.

Dekret z 6 września 1944 r. śmiało zerwał z polityką wahania i rozdwojenia, z polityką targów i zgniłych kompromisów i pchnął zdecydowanie historię Polski na drogę rozwoju, zgodnego z interesem narodu.

M. G.

M—02988

Drogi samorządu terytorialnego w Polsce

Stosunek samorządu terytorialnego do gospodarstwa planowego, wyrazić można w następujących kierunkach:

1. Planowego działania w zakresie realizowania normalnych codziennych zadań samorządu, wynikających z przejawów życia zbiorowego, i stosunków sąsiedzkich.

2. Planowego działania zmierzającego do rozwoju, uzupełniającego życie gospodarcze na danym terytorium.

3. Planowego działania w zakresie podejmowania robót publicznych, celem kreowania zatrudnienia.

4. Samorząd terytorialny stanowić może instrument dla realizowania poszczególnych elementów planu gospodarczego w skali ogólnopaństwowej. Przede wszystkim należy stwierdzić, że we wszystkich kierunkach działalność samorządu terytorialnego uzgadnia się z gospodarką, kierowaną przez państwo. Działalność ta jest wynikiem podziału pracy pomiędzy poszczególnymi organami państwa. Inicjatywa samorządu np. w zakresie podejmowania robót publicznych wiąże się z codziennymi zadaniami samorządu.

Roboty publiczne są normalnym zjawiskiem życia samorządowego, aczkolwiek nasilenie ich może uzależniać się od koniunktury, zwłaszcza w układzie przedwojennych stosunków gospodarczych. Nietylko jednak „prosperity" uzasadnia rozwój samorządowych robót publicznych i w innych fazach kształtowania się t. zw. koniunktury szeroki zasięg robót publicznych znajduje uzasadnienie. One bowiem kierują pracą, rozładowują bezrobocie bez względu na to, że opłacalność tych robót może nastąpić dopiero po dłuższym czasie.

Zarówno planowe działania w zakresie realizowania codziennych jego działań, jak i działalność uzupełniająca, oraz popierająca rozwój życia gospodarczego, tudzież samorządowe roboty publiczne, z istoty swej uzasadniają samodzielne działania samorządu. Nie wyklucza to jednak konieczności koordynacji inicjatywy samorządu w zakresie planowego działania z planowaniem w skali ogólnopaństwowej.

Dodać należy, że momenty koordynacji występują na jednych odcinkach, ze względu na ich charakter, z większą stanowczością na innych z mniejszą, lecz w każdym bądź razie stanowią one właściwość ogólną. Widzimy tedy, że dziedziny gospodarcze, socjalne i prawno-ustrojowe wzajemnie się wiążą i uzupełniają. Gospodarka planowa, kontrola działalności gospodarczej przez państwo, uspołecznianie środków produkcji, handlu międzynarodowego itd., jako hasła dnia dzisiejszego, słowem aktywizacja gospodarcza państwa i jego składowych elementów, a więc samorządu, są wynikiem pewnych konkretnych przyczyn i ewolucji światopoglądu.

Ewolucja światopoglądu w gospodarce wywołuje zmiany w całokształcie stosunków prawnoustrojowych.

W dokonywujących się przemianach gospodarczych, samorząd jako zjawisko państwowe, stanowi pozytywny czynnik gospodarczy, regulujący zjawiska i poglądy życia zbiorowego.

Samorząd ściśle jest spokrewniony z ideą socjalizmu, jest terenem głównych zainteresowań polskich socjalistów, hołdujących idei prawdziwej demokracji, dla podjęcia konstruktywnej państwowo-twórczej pracy. Rzeczą oczywistą jest, że osiągnięcie należytych efektów z działalności samorządu uzależnia się od wielu warunków. Przede wszystkim od odbudowy samorządu, od napięcia jego woli twórczej i od jego aktywizmu.

Samorząd w Polsce musi opierać się na szerokiej podstawie mas, winien uwzględnić w najszerszej sferze powszechność swego działania, winien docierać swymi funkcjami w głąb struktury życia zbiorowego. Samorząd winien ujawniać swą działalność nietylko w śródmieściach, ale i na jego peryferjach.

Tak zbudowany samorząd pozwoli wydobyć ogromne zasoby energii mas i uruchomić je dla twórczej pracy ogółu, pozwoli rozbudzić te zasoby dotychczas drzemiące i odpowiednio je uformować.

Budowa samorządu polskiego musi być oparta na samodzielności samorządu, ograniczając ją tam tylko, gdzie tego wymaga istotny interes państwa.

Ostatnio wymieniony postulat nabiera specjalnej treści, albowiem tak pojęty samorząd wyrabia wśród obywateli poczucie odpowiedzialności, a nie poczucie, jak to słusznie zauważono, że są one pod pełną odpowiedzialnością państwa. Należy stwierdzić, że polski system samorządowy, odrzucając wszystko to, co stanowi jego tymczasowość, uwzględniając konieczność przeprowadzenia pewnych korektur, być może dość znacznych, a zmierzających do wykształcenia i zharmonizowania jego struktury wewnętrznej, uwzględnia postulaty demokratycznego poglądu na istotę samorządu, uwzględnia możność wyżycia się czynnika obywatelskiego i oddziaływania na tok życia zbiorowego. Chodzi o to, aby z jednej strony samorząd był powiązany w sposób odpowiadający interesom państwa, z drugim ramieniem administracji państwowej, t. j. z administracją rządową — a z drugiej — aby na trasie swej działalności nie uronił nic ze swoich walorów, aby nie został odstawiony na boczny tor. Samorząd w Polsce, w Polsce demokratycznej nie może być czynnikiem działań odśrodkowych, nie powinien rozsadzać jedności państwa, powinien niwelować dążenia odśrodkowe, stanowić czynnik równowagi, czynnik jednoczący obywatela z ideą państwa.

Aktywizm samorządu w dziele przebudowy społeczno-gospodarczej, a u nas ponadto w odbudowie państwa, oto idea działalności samorządu. Na cmentarzyskach i ruinach polskich musi corychlej rozkwitnąć nowe życie, odbudowy wspólnych wysiłków wszystkich czynników, jakimi naród rozporządza. To, co zniszczył hitleryzm, musi być odbudowane, i to nietylko w dziedzinie materialnej, lecz duchowej i etycznej. Liczyć się należy z tą rzeczywistością, że jesteśmy krajem biednym, że start nasz do nowego życia odbywa się w warunkach bardzo ciężkich, lecz nie samo bogactwo przesądza o wywalczeniu pozycji gospodarczej. Czynnikami w tym względzie są praca i świadoma wola. Naród polski musi wszystkie te wartości z siebie wydobyć i uruchomić w służbie dla państwa. Do tego celu walory samorządu wysuwają go, jako poważny czynnik planowego gospodarstwa, gdyż właśnie przez samorząd da się to wszystko najłatwiej wykonać.

Należy również poruszyć czynnik wychowawczy aparatu samorządowego. Jest on niezmiernie cenny w obecnej naszej rzeczywistości, gdy jad demoralizacji wsączył się w nasze życie. Objawy demoralizacji są wynikiem tego ogromnego wstrząsu społecznego, który przeżywamy. Oczywiście nie dotknął naszego rdzenia i na chwilę nie może umniejszać naszej narodowej tężyzny i tych heroicznych czynów, którymi naród polski może się współcześnie wylegitymować. Tym niemniej objawy demoralizacji obserwujemy. Występują one w rozmiarach jaskrawych i groźnych.

I tutaj samorząd musi być tym czynnikiem, który procesy te zahamuje, zniweluje — wychowa człowieka, człowieka nowego o światopoglądach, rodzących się na początku nowego okresu w historii ludzkości.

—oOo—

Krowoderska 7

Chłopcy otwierają mi drzwi i prowadzą do kierowniczki; zachowują się ze spokojną swobodą, nie pozbawioną godności: widać, że są wrażliwi na grzeczne traktowanie, i że w schronisku nie jest to dla nich niczym nowym. Ale w tej ich swobodzie jest także i powaga już nie dzieci, lecz ludzi, którzy wiele przeżyli.

Taki jest właśnie najczęściej spotykany typ dzieci, które przechodzą przez schronisko. Zresztą dzieci jest dużo: oczywiście bywają rozmaite. Zgłaszają się także i dziewczynki, ale w mniejszej ilości.

Dzieci zatrzymują się w schronisku przez 3—4 tygodnie; podlegają badaniom lekarskim i psychotechnicznym[1]), po czym są skierowywane do sierocińców, albo do sanatoriów. Prywatnym osobom powierza się dzieci tylko po uprzednim, dokładnym stwierdzeniu, że będą miały dobre warunki; najchętniej jeżeli chodzi o adoptowanie.

Obecnie można wyróżnić trzy grupy zasadnicze:

1) Sieroty warszawskie.

2) Dzieci osierocone, względnie zagubione na skutek działań wojennych. Dzieci ze Wschodu.

3) Dzieci z obozów niemieckich. Przez pewien czas po zakończeniu wojny było tych dzieci bardzo dużo. Już się o nich pisało, już wszystkim wiadomo, że są to takie same ofiary niemieckiego bestialstwa, jak i dorośli. Dzieci z obozów są chore na gruźlicę we wszelkich postaciach, bez wyjątku. Raz grupa dzieci z Oświęcimia wyróżniła się swym pozornie dobrym wyglądem; jednakże wszystkie dzieci miały chore oczy, zaś po zbadaniu okazało się, że to także na skutek gruźlicy.

Na specjalną uwagę zasługuje jedyna zdrowa grupa dzieci z Niemiec. Są to uderzająco ładni i silni chłopcy z okolic Przemyśla, Radymna, z rozmaitych sfer społecznych: jest tam syn robotnika, i syn lekarza. W samym początku wojny, rodziny tych dzieci otrzymały wezwanie, aby w określonym terminie dziecko zgłosiło się u władz niemieckich: Następnie chłopcy zostali wywiezieni do Niemiec, a tam umieszczeni w ochronkach, albo u prywatnych osób, i traktowani jako dzieci niemieckie. W rezultacie obecnie słabo władają językiem polskim.

Genialny naród dał więc dowód, że potrafi fabrykować z ludzi nie tylko ersatze mydła, ale także i żywe ersatze Niemców. Prawdopodobnie tylko kwestia czasu przeszkodziła w planowym rozszerzeniu tej akcji na wszystkie nasze zdrowe i ładne dzieci.

Osobna kategoria, to chłopcy przyprowadzeni przez milicję, zatrzymani na rozmaitych tandetach i innych podejrzanych miejscach. Są to w Schronisku jedyne dzieci naprawdę zdemoralizowane, jedyne, wśród których zdarzają się wypadki kradzieży i ucieczek. Byłoby dobrze stworzyć dla tych chłopców osobny punkt: opieka nad nimi jest zagadnieniem zbyt poważnym i zbyt odrębnym od spraw tych innych dzieci, które znają nie tyle zepsucie, co naprawdę życie i przeżycia.

I tak zadania Schroniska są bardzo trudne i rozległe: od walki z wszami do walki z urazami psychicznymi[2]), które oczywiście tkwią w każdym z tych dzieci.

Kierowniczka, wychodzi ze słusznego założenia, że dzieci nie mogą tracić czasu, wobec czego i tym czasowy pobyt w przejściowym Schronisku, powinien być jaknajbardziej owocny. Napotyka się duże trudnoci; naprzykład nie znajduje się poparcia w tak ważnej dla dzieci sprawie, jaką jest korzystanie z odpowiednich widowisk. W tym wypadku to nie rozrywka, ale poważny środek psycholeczniczy i umoralniający, niemniej konieczny niż tran i witaminy. Pomimo starań nie udało się zaprowadzić dzieci na „Tarabumbę", ani na film „Miasto chłopców". Na „Beksę" dostało się tak znikomą ilość biletów, że tylko skończyło się rozgoryczeniem tych wielu, którzy nie mogli skorzystać.

Wogóle materialna sytuacja Schroniska jest ciężka. Przydziały bardzo skromne, leków znacznie mniej, niż potrzeba, dotychczas nie dostano nic z darów UNRRA. Raz już był w prasie apel, na który społeczeństwo zareagowało, okazu-

[1]) Badanie umysłu i charakteru dziecka.

[2]) Choroba duszy.

Przekrój życia partyjnego

Przypominamy.

Komitety, które dotychczas nie zgłosiły swoich referentów propagandy, zobowiązane są zgłosić ich w najbliższych dniach.

Wydział Propagandy PPS.

*

W pierwszych dniach września zostaje otwarta świetlica przy Referacie Kobiecym PPS.

Zapraszamy Towarzyszki na odczyty, pogadanki dyskusyjne, zajęcia praktyczne i wieczorki.

DĘBICA.

Z działalności PPS na terenie wojew. krakowskiego.

26. 8. odbyło się otwarcie Domu Partyjnego PPS w Dębicy, z licznym udziałem starych członków i sympatyków PPS.

Do zebranych mówił prezes W. K. R. PPS dr Drobner.

Mówca nawiązując do działalności PPS od r. 1905, wskazał drogi rozwojowe socjalizmu w Polsce i podkreślił ważność organizacyjną Domu Partyjnego. Z kolei przemawiał prezydent miasta Tarnowa, tow. E. Sił, a następnie zabrał głos por. W. P. ob. Murzyn, który podkreślił kulturalne znaczenie Domu Robotniczego.

Z powodu burzy, zgromadzenie odbywające się w podwórzu, przeniosło się do sali, w której z braku miejsca nie mogli się wszyscy zebrani pomieścić. Przemawiali przedstawiciele młodzieży i różnych instytucyj na terenie miasta Dębicy. Na zakończenie zgromadzenia odśpiewano „Czerwony Sztandar".

STANIĄTKI.

2. 9. br. odbyło się zebranie członków PPS oraz członków Zw. Zawodowego Pracowników Rolnych, w Staniątkach p. Bochnia. Na zebraniu, oprócz miejscowych obywateli, przybyli obywatele z Zakrzowa, Ochmanowa i innych okolic. — Po zagajeniu zebrania przez ob. J. Adamowskiego, referat polityczno-gospodarczy i organizacyjny wygłosił tow. S. Ulatowski z Krakowa. Po zebraniu odbyła się konferencja delegatów PPS, którzy wypowiedzieli się za aktywniejszą pracą na tamtejszym terenie.

NOWY TARG.

W ostatnich dniach sierpnia odbył się w Nowym Targu wiec zorganizowany przez Komitet PPS. Na wiecu obecni byli przedstawiciele wszystkich stronnictw polit. Po zagajeniu Przew. Kom. tow. Leji mówił tow. Czernikowski z Krakowa. Prelegent omówił sprawy polityczno - gospodarcze, współpracy stronnictw politycznych, oraz zagadnienia lokalne.

TROJANOWICE.

2. 9. odbyło się zebranie Komitetu PPS w Trojanowicach. Po zagajeniu przez tow. Sabocińskiego i po wyborze prezydium, zabrał głos tow. Kaczmarczyk, sekr. P. K., który mówił o roli socjalizmu w chwili obecnej.

OLKUSZ.

Dnia 26. 9. 1945 dokonano otwarcia Domu Partyjnego PPS w Olkuszu, z udziałem 500 członków i sympatyków PPS. Zebranie zagaił tow. Krzywczyk, sekr. Pow. Kom.

Robot., który w krótkich słowach nakreślił historię Domu Partyjnego i plan jego budowy.

W imieniu władz partyjnych powitał zebranych przedstawiciel WKR PPS w Krakowie tow. Zawadzki. — Z kolei zabierali głos przedstawiciele powiatu i miasta. Uroczystość zakończył koncert i sztuka „Minione dni”.

KRAKÓW.

5. 9. 1945. Związek Kinofikacji Polskiej, otworzył świetlicę dla swoich członków. Na uroczystości otwarcia był obecny przedstawiciel P. P. S., tow. Batko, oraz przedstawiciele P. P. R. i Związku Zawodowego. Celem tej świetlicy jest podniesienie poziomu kulturalnego i wychowanie społeczno-polityczne.

•

4. 9. br. w Domu Zw. Prac. Kolejowych odbyło się zebranie. Prelekcję P. T. „Bolączki naszego życia i jak im zaradzić”, wygłosiła tow. dr Grabowska, omawiając wszystkie bolączki naszego świata pracy. Szczególną uwagę zwróciła prelegentka na warunki aprowizacyjne. W dyskusji zebrani żądali likwidacji paskarstwa, szabrownictwa, żerującego na społeczeństwie polskim.

Sprawy te zostaną bezpośrednio przedstawione CKW, na zjeździe przedstawicieli kolejarzy.

•

W ostatnich dniach sierpnia odbyło się zgromadzenie Komitetu PPS w Krakowskich Młynach i Łuszczarniach. Z ramienia PPS mówił tow. Czernikowski. W dyskusji krytykowali pracownicy stosunki panujące w zakładzie pracy, żądając interwencji ze strony Partii. Następnie poruszane były sprawy aprowizacji, zwalniania i przyjmowania robotników, wdów i sierót i td.

Odpowiadając na poruszone zagadnienia, przedstawiciel PPS, stwierdził, że Partia przeprowadzi dochodzenia, w sprawie stosunków panujących w Krak. Młynach i Łuszczarniach, a następnie będzie interweniowała tak w Zakładzie Pracy, jak i u czynników miarodajnych. Sprawa emerytów i wdów musi być załatwiona w skali ogólno krajowej i prace w tym kierunku są w pełnym toku.

•

31. 8. br. odbyło się posiedzenie w „Polskich Zakładach Garbarskich S. A.” w Krakowie. Referent PPS tow. Stanek omówił sprawy gospodarcze i polityczne do 1939 r. i obecne. Ob. Natanek poruszył kwestię urlopów. Po dyskusji posiedzenie zakończono hymnem: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

•

30. 8. zorganizował Międzypart. Kom. Związku Tramwajarzy, zebranie między PPS a PPR. — Delegat PPS stwierdził, że wszyscy pracownicy powinni być zorganizowani w związkach zawodowych. Na terenie Zw. Tramwajarzy należą przeważnie do PPS lub PPR. Partie te winny więc współdziałać ze sobą w pracy.

•

29. 9. odbyło się zebranie organizacyjne w Firmie „Wachs”. Po zagajeniu przez tow. Kamińskiego, przemawiał prelegent PPS, którzy zobrazowali działalność Partii w ciągu 5-letniej okupacji niemieckiej i jej role w chwili obecnej.

Na marginesie teatru kameralnego TUR-u

28 sierpnia odbyło się inauguracyjne przedstawienie teatru Kameralnego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Jasnym jest dla każdego, że zadania jakie postawił sobie teatr tego rodzaju, nie należą do najłatwiejszych. Zasadniczo trudność polega na pogodzeniu wysokiego poziomu widowisk z nastawieniem ideowym teatru. Nie będziemy w naszych rozważaniach powracać do analizowania kultury proletariackiej, ani też wgłębiać się jak tę kulturę należy szerzyć. Tym niemniej musimy uznać za słuszne stwierdzenie, że bynajmniej nie jest wskazane obniżenie problematyki poziomu artystycznego do poziomu słuchacza. Naszą podstawową tezą jest raczej podciągnięcie widza wzwyż. Otóż właśnie realizacją tego postulatu stanowi jądro wspomnianej wyżej trudności. Dobór repertuaru, który łączyć ma w sobie wysoką klasę jednocześnie posiadać będzie cechy gwarantujące, że nie stanie się dziwolągiem przeznaczonym dla garstki zdziwaczałych intelektualistów zaś dobór sztuk, które mogą widza-robotnika czegoś nauczyć, wychować i rozszerzyć jego horyzont — stanowi nie mały problem.

Musimy zdać sobie sprawę, że dzieła w rodzaju „Skizów i Penelop nie znajdą (i całe szczęście) oddźwięku u robotnika. Robotnik mimo swego słabszego wyrobienia kulturalnego — na tandetę wziąć się nie da.

Czynnikiem, który najłatwiej trafi do robotniczego widza, jest czynnik twórczości i walki. Te owie cechy potrafią najpewniej związać go ze sceną i uczynić sztukę bliską. Albowiem te dwa czynniki stanowią podstawę i istotę kultury mas. Twórczość, której pierwiastki tkwią w każdej pracy, jest chlebem powszednim robotnika. Walka jest podstawą historii proletariatu, walka jest związana z proletariatem tak mocno, że stanowi niemal jego synonim.

Nie znaczy to jednak, że tylko sztuki zawierające pierwiastki walki i twórczości, oglądać mogą deski teatru Kameralnego. W każdym razie kierownictwo teatru w doborze sztuk liczyć się musi ze skutkami, jakie wywołać mogą one u widza — dobierając sztuki raczej o charakterze konstruktywnym, niż destrukcyjnym.

Z tego też względu pomysł wystawienia „Lato w Nohant” nie należał do najszczęśliwszych. Nie chodzi tu o odbronzawianie epoki, nie chodzi o poziom do którego robotnik mógłby się nie dostosować. Chodzi o to, że atmosfera sztuki i zagadnienia, które porusza są robotnikowi nazupełniej obce.

Zastanówmy się, jakie korzyści mógł widz robotniczy wynieść z „Lato w Nohant”. Czego mógł się w teatrze nauczyć. Czy były jakieś momenty, które wywołałyby w nim wzruszenie artystyczne lub moralne.

Robotnikowi nie orientującemu się w charakterze epoki, nie posiadającemu wykształcenia muzycznego, i często nie wiedzącego dobrze, kim był Chopin, pokazano „Lato w Nohant”. Pokazano mu dom pełen dziwnych ludzi i jeszcze dziwniejszych stosunków. Dom, gdzie każdy ma jakiegoś kochanka, a córka dla odmiany dziedziczy kochanków po matce. Pokazano mu wielkiego muzyka polskiego, jako idiotę, kłócącego się o pulardy i brązowe, czy zielone kuferki. Ani słówka o rzeczy najważniejszej o twórczości Chopina, o potędze i znaczeniu jego utworów. Wszystko ginie wobec problemów ważniejszych: kto kogo kocha, jak to robi, i co o miłości myśli.

Abstrahując od walorów artystycznych „Lata w Nohant” i od naturalizmu postaci Chopina — stwierdzić należy, że pokazanie go tylko od tej strony, jego charakteru i to na tle zgnilizny w Nohant, nie może mieć budującego wpływu na robotnika.

„Lato w Nohant” jest typowym przykładem, jakich sztuk nie powinno się grywać w teatrze Kameralnym TUR'u. Wystawiając sztukę, która powiększyła tylko ilość wystawionych już w Krakowie jałowizn, teatr Kameralny zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Byłoby jednak krzywdą dla teatru nie wspominać o jego stronach dodatnich. W pierwszym rzędzie należy podkreślić zasługi, jakie położyło kierownictwo w pracy nad organizacją teatru. Walcząc z wielkimi trudnościami technicznymi i materialnymi, kierownictwo doprowadziło do końca swe plany, oddając do użytku szerokiej publiczności teatr o wysokich walorach zewnętrznych, ze zdolną i obiecującą wiele obsadą artystyczną — a nade wszystko teatr o nastawieniu ideowym.

Zaznaczyć również należy, że pominąwszy wielce niefortunny wybór pierwszej sztuki, „Lato w Nohant” zostało opracowane i wystawione w sposób zasługujący na uznanie.

R.

—ooo—

jąc serce i zrozumienie. Ale nie może to być jednorazową falą ofiarności. Pomoc społeczeństwa jest konieczna, we wszelkich postaciach i rozmiarach.

Wiadomo, że ilość ofiar wojny jest zastraszająco wielka; nie powiem, że dzieci z Krowoderskiej są najważniejsze: wszyscy są najważniejsi. Ale niech matki i ojcowie pomyślą, że tylko szczęśliwym trafem ich dzieci uniknęły tego samego losu, co dzieci ze Schroniska. Los ten, w rozmaitych odcieniach był przeznaczony dla wszystkich polskich dzieci. Niech ci rodzice pomyślą o zniemczonych chłopcach, którzy nie rozumieją, czym są, ani co się z nimi dzieje; o chłopczyku z Warszawy, oniemiałym skutek wstrząsu, gdyż w ciągu jednej chwili stracił wszystkich swoich; niech pomyślą o dziewczynce, która ukryta w kartofliskach, widziała, jak rozstrzelali całą jej rodzinę; opowiada o tym z dziwnym spokojem, gorszym od łez.

Niech o tym wszystkim pomyślą, a wtedy już nie będą mogli zapomnieć o dzieciach z Krowoderskiej.

Janina Lipska.

Ogólnopolskie Zjazdy Artystów w Krakowie

Kraków, miasto starych tradycji kulturalnych, gościł u siebie, w dniach ostatnich, artystów literatów, muzyków i plastyków, przybyłych z całego kraju na Ogólnopolskie Zjazdy. Zjazdy, pomimo różnic zasadniczych, łączyła wspólna nić przewodnia: ustalenie pozytywnego stanowiska w przebudowie ustroju społecznego.

Fakt ten docenimy w zupełności dopiero wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z dotychczasowej roli, jaką zajmowali artyści w życiu społecznym przed r. 1939. Sztuka w Polsce nie miała charakteru społecznego, pozbawiona była pierwiastków ideowych. Wysiłki artystów szły w kierunku samowyrażania się i pozbawione były żywotnych soków, czerpanych z życia społecznego. Sztuka przeważnie była odbiciem nikłych konfliktów zdegenerowanej elity, lub zwierciadłem dla snobizujących intelektów. Jednostkowe wykwity szczerych talentów mimo wszystko nie zapełniały braku sztuki społecznej.

Z drugiej strony, masy, nie mające zrozumienia dla obcego ducha sztuki, jednocześnie pozbawione artystycznego odpowiednika swych własnych potrzeb, przestały być odbiorcą, tym samym podcinając materialną egzystencję artystów. Karmiły ją tanią, sentymentalną literaturą banalnym malarstwem, sensacyjnym filmem, falsyfikatem muzyki — przebojami sezonu. Od mas, wychowanych na takiej sztuce nie można żądać wyrobionego smaku.

Sanacja, pozbawiona pierwiastków ideowych, nie sprzeciwiała się takiemu stanowi rzeczy. Tolerowała elitarny charakter naszej sztuki, pozbawiając w ten sposób społeczeństwo żywotnego wpływu, jakiby na nie sztuka wywrzeć mogła. Kontakt ze społeczeństwem daje zdrowie sztuce. Upowszechnienie sztuki przyczynia się do jej podniesienia.

Rzeczą artystów jest obudzić na nowo smak artystyczny w masach, zrozumienie dla sztuki, oraz wyczuć ich artystyczne potrzeby. Trzeba nam książki, nowej sztuki teatralnej, nowego filmu. Artyści mają szerokie pole do działania i niewyczerpane możliwości. Toteż trzeba podkreślić, że zjazdami swymi artyści zamanifestowali ochotę współpracy i zrozumienie swej roli w życiu kulturalnym społeczeństwa.

Tematami obrad, poza ustaleniem właściwych programów, było przede wszystkim stwierdzenie dążenia do postępowości w życiu społecznym, dążenie do kontaktu z masami i dążenie do uspołecznienia kultury narodowej.

Na Walnym Zjeździe Związku Kompozytorów Polskich, muzycy uchwalili między innymi, że zadaniem Związku jest opieka nad rodzimą twórczością, czerpanie z twórczości ludowej i przede wszystkim szerzenie sztuki wśród mas.

Prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich, Julian Przyboś, jasno sprecyzował stanowisko literatów polskich w nowej rzeczywistości:

„Przewiduje się tu utrzymanie najbardziej żywego, osobistego kontaktu ze społeczeństwem. Pomijając już oddziaływanie zasadnicze — przez słowo pisane — rozszerzy się działalność wychowawczą literatów t. zw. pracą w terenie. Będzie to osobista opieka nad świetlicami, domami kultury, współpraca z Towarzystwem Uniwersytetów Robotniczych i placówkami „Czytelnika”. Na zjeździe zaznaczono też potrzebę należenia do Związku młodych pisarzy chłopskich.

Jeżeli chodzi o Związek Polskich Artystów Plastyków, to przeprowadza on akcję kulturalną i przesiedleńczą na Ziemiach Zachodnich. We Wrocławiu i Opolu stworzono pierwszą wystawę sztuki plastycznej polskiej. Związek kładzie nacisk na kwestie przesiedlania własnych swych członków na tereny zachodnie.

Re sumując wyniki prac Zjazdów artystów literatów, muzyków i plastyków, możemy stwierdzić, że w trosce o poziom naszej kultury narodowej, Związki artystów stwarzają sobie mocny pion ideologiczny, akcentując wolę współpracy z demokracją.

T. J.

Szkoły partyjne P. P. S.

Staraniem WKR PPS w Warszawie zorganizowano szereg szkół (kursów) partyjnych. Pierwsza szkoła partyjna dla aktywu powiatowego odbyła się w czasie od 16 do 24 lipca br. Omawiano następujące tematy: historia i teoria socjalizmu, struktura i zadania partii, związki zawodowe i rady zakładowe, spółdzielczość, reforma rolna, zagadnienia prawne, administracyjne i finansowo-budżetowe, kultura proletariacka. Szkołę ukończyło 40 uczestników, którzy obecnie zajmują stanowiska sekretarzy powiatowych komitetów.

II-ga szkoła partjna odbyła się w czasie od 13—25 sierpnia. Kurs ukończyło 50 uczestników z terenu samej Warszawy. Treść wykładów była taka sama, jak na I-szej szkole partyjnej, a prócz tego omawiano szereg zagadnień polityki zagranicznej, propagandy, oraz analizowano polską gospodarkę narodową.

27. VIII. zaczęła się i trwała do 1 września III-cia szkoła przeznaczona dla działaczy powiatowych. W połowie września uruchomiony będzie kurs partyjny dla członków związków budowlanych. Kurs potrwa 4 tygodnie i obejmie 120 godzin wykładowych.

18 września rozpocznie się 1-no tygodniowe seminarium ekonomiczne dla członków partii, które prowadzić będzie tow. Dietrich.

T. U. R. krzewi oświatę!

Reportaż fabryczny

„Staranna praca i wzorowy porządek — podstawą powodzenia"

— Prosto i na lewo — objaśnia mnie przechodzień. Jestem w Skawinie. Zresztą więcej nie potrzebuję pytać. Uderza mnie silny zapach kawy. Fabryka Henryka Francka Synowie. Budynki ukryte za drzewami. Gdyby nie komin fabryczny, możnaby sądzić na pierwszy rzut oka, że to szkoła lub szpital.

— Zaczniemy może wg. kolejności produkcji — proponuje sekr. Rady Zakładowej ob. Dadak.

BŁĘKITNY KWIAT CYKORJI.

Wysokie, jak sklepienia kościelne, hale rozbrzmiewają echem naszych kroków. Magazyny suszonej cykorji. — Suszarnie będą czynne dopiero od jesieni — sekr. Dadak. Proszę mi powiedzieć, jak się produkuje cykorię — pytam. — Kontraktujemy plantacje cykorii zawsze na jesieni. Przed wojną mieliśmy ponad 1000 ha plantacji, teraz zaledwie 100 ha. Obecnie nie prowadzimy osobnej produkcji, ze względów oszczędnościowych. Cykoria — mały błękitny kwiat, owoc przypomina pietruszkę, tylko trochę grubszy. Kraję się go w plasterki i suszy. A co potem zaraz zobaczymy.

Przechodzimy z magazynu do magazynu. Olbrzymie sterty suszonej cykorii. Wiele sal zupełnie pustych. Jest wszystkiego 15 magazynów, każdy pojemności 40-tu wagonów.

DLACZEGO NIKOGO TU NIE MA?

Jakie gatunki kawy obecnie produkujecie? Enrilo i „z dzbankiem". — A jaka jest właściwie różnica? — Różnica wyraża się w procentowym składzie żyta i jęczmienia. — Wysuszona cykoria przechodzi do prażarni; czyści się ją, elewatorami rozprowadza do pieców obrotowych.

Idziemy schodami na górę. Hale są puste. Maszyny pracują. Piętro niżej także nie ma nikogo. Dopiero przy piecach spotykamy dwóch ludzi, usmolonych od węgla. — Dlaczego nikogo tam nie ma? — Maszyny pracują same. Na stałe nie potrzeba obsługi. — sekr. Dadak.

Odprowadza nas szum przesypującej się stale w gorących piecach cykorii. — Ażeby się nie przypaliła — wyjaśnia sekr. Dadak.

KAWA ZARAZ BĘDZIE.

Na najwyższym piętrze jest sala do której rurami doprowadza się zboże. Rury dają złudzenie grubych luf armatnich, skierowanych w różne strony. Pod nami drży i pulsuje życie fabryki, życie jej maszyn. Schodzimy do mieszarni. Żyto z prażarni rozprowadzone elewatorami, miesza się z wysuszoną, zmieloną cykorią i ślimacznicami doprowadza do wag automatycznych. Hałas tu już taki, że trudno rozmawiać. Przy wagach kobiety. Błyskawiczne ruchy rąk. Przeznaczona porcja kawy musi znaleźć się w wypadającej jednocześnie z drugiego otworu, torebce. Nalepka, gotowe. Nalepka gotowe. Nalepka...

— Czy pył kawowy nie szkodzi?

— No, w każdym bądź razie nie służy. To też mają wyższe stawki. — dodaje sekr. Dadak.

PUDEŁKA SAME SIĘ ROBIĄ.

Wita nas jazgot. Nerwowe maszyny chwytają papiery, kleją, i wyrzucają gotowe pudełka. To opakowania na kawę Enrilo. - - Pracownicy nie narzekają? - - Nie. Są zupełnie zadowoleni. Nieraz sobie śpiewają. To prawie same młode dziewczęta. Niedawno u nas pracują. — A jak u was przedstawia się wynagrodzenie? — Fabryka dba o pracowników. Otrzymują wyrównanie w kawie. Poza tym zakupiliśmy w woj. poznańskim produkty na rozdział jako dodatek na wyżywienie. Na 1 robotnika przypadło 75 kg. łącznie: kaszy, mąki, grochu i t. p. Im lepiej rozwija się produkcja, w miarę tego staramy się polepszać sytuację robotników. Projektujemy też większy skup ziemniaków.

Ach, ten hałas, wcale nie można rozmawiać. Zostawiam pytania na później.

CZUWAJ, BO WYPADEK NIE ŚPI.

— Jeszcze obejrzymy prażarnię zboża. Znów idziemy przez jakieś kręte schodki. Już straciłem rachubę. Bucha żar. — Otwórzcie jedną pokrywę! woła sekr. Dadak. Pokrywa odsłania olbrzymią kulę obracającą się nad rozżarzonym paleniskiem koksu. W środku praży się zboże. Kula chwieje się majestatycznie. Pokrywa opada. Usiłuję rozmawiać w hałasie z obsługującym piec kulisty. Roześmiany serdecznie. — Jak tu wytrzymujecie? — Pracuję już 17 lat, przyzwyczaiłem się, nie jest mi źle. — Czy macie tu jakie potrzeby, może chcecie żeby o czymś napisać? — krzyczę mu do ucha. — Nie, dobrze mi jest, dziękuję. Znowu śmieje się.

Wychodzimy. Na ścianach wiszą napisy: „Czuwaj, bo wypadek nie śpi."

SAMOWYSTARCZALNI!

Wchodzimy na dwór. Momentalnie opada nas cisza. Można swobodnie rozmawiać. Zauważam głośno, że w fabryce jest organizacja, porządek i bardzo czysto. — A tak nie było — opowiada sekr. Dadak — t. zn. po opuszczeniu przez Niemców fabryki. Działania wojenne narobiły szkód, trochę rabunek, no i ogólny chaos. Wszystkie szyby wyleciały. W kasie i magazynie, gdy zaczynaliśmy pracę, był stan zerowy. Robotnicy pracowali, można powiedzieć, o głodzie i chłodzie, przez dwa miesiące bez wynagrodzenia. Prawie wszystko starzy pracownicy — 15, 17, 25 lat pracy. Może dlatego jest większe zrozumienie. Fabryka jest ich fabryką. — A w czasie konspiracji? — pytam. Byliśmy dobrze zakonspirowani. Wspólnie, robotnicy wraz z urzędnikami, na każdym kroku utrudnialiśmy pracę Niemcom.

— Ilu właściwie macie pracowników? Ponad 260. Jest to prawie tyle samo, co przed wojną. W lutym musieliśmy zwolnić dużo pracowników, z chwilą jednak, gdy stan zaczął się poprawiać, zaczęliśmy przyjmować na nowo. Teraz pracujemy całą parą. Jeszcze nie pokazałem naszej elektrowni i własnej drukarni, gdzie się odbija druki biurowe i etykiety do opakowań. Jesteśmy samowystarczalni. — Wszędzie, gdzie przechodzę, zauważam wzorowy ład i porządek. Wstępujemy po drodze do ślusarni. Tam niespodziewanie dla mnie wywiązuje się długa rozmowa. Robotnicy otaczają mnie dokoła. Dowiaduję się, że robotnicy są przeważnie członkami lub sympatykami Polskiej Partii Socjalistycznej, że świetlica jest w stadium organizacji. Mówi się o pracy. Narzekają na brak przydziałów ubraniowych. Ubrania robocze rzeczywiście mają poszarpane. Wspominają o tym okresie, kiedy pracowali za darmo, żeby produkcja mogła ruszyć. Wynoszę wrażenie, że ci robotnicy są oddani swej fabryce, swojej pracy, i mają właściwy stosunek do obecnych warunków życia.

OSTATNIE SŁOWA O PRODUKCJI.

Wracamy do biura. Przechodzimy koło dużych ogrodów warzywnych. Warzywa z ogrodu są przeznaczone do stołówki. Kier. techniczny, Wyrwalski informuje mnie, że program produkcji jest ułożony przez Zjednoczenie Państwowe Przemysłu Surogatów Kawowych i Palarni Kawy w Polsce. Produkcja wynosi 400 t. miesięcznie. Z tego 70% sprzedają po cenach sztywnych a 30% idzie na wolny rynek i z tego może fabryka pokrywać niedobory. Subwencyj państwowych na razie nie mają. Zapotrzebowanie na rynku kawy wzrasta i nie ma obawy o dalszą produkcję; chodzi jednak o możliwość zapewnienia dobrych warunków pracy robotnikom. Zarząd Fabryki robi starania o otrzymanie pomocy z Ministerstwa Aprowizacji. Jeszcze parę słów od dyr. Rembiesa. Jako 30-letni pracownik fabryki obznajomiony jest doskonale z pracą i potrzebami fabryki. Dzięki wzajemnemu zrozumieniu Dyrekcji z pracownikami, praca płynie normalnym trybem. Napisy rozwieszone na korytarzach fabryki i biura „Staranna praca i wzorowy porządek podstawą powodzenia" w fabryce Francka są najzupełniej zgodne z rzeczywistością.

Sekr. Dadak odprowadza mnie do bramy i pokazuje, która szosa prowadzi do Krakowa. Pójdę piechotą. Przez dłuższą chwilę nie mogę się oswoić z ciszą wiejskiego południa.

T. J.

Życie sportowe

Wielkie igrzyska sportowców TUR i RKS w Warszawie

RKS SKRA (Warszawa) i RKS LEGIA (Kraków) zwyciężają.

Sportowy świat polski został do pewnego stopnia mile zaskoczony zorganizowaniem przez Centralny Komitet OM TUR i RKS wielkiej imprezy sportowej, jaka odbyła się w Warszawie w dniach 1, 2 i 3 września. Nie zapowiadano dużo, przystąpiono do pracy i wynik przeszedł oczekiwania. Na Stadionie W. P. odbyła się piękna manifestacja sportu robotniczego. 15 tys. widzów było świadkiem 3-dniowych zawodów, w których wzięło udział około 350 sportowców spod znaku TUR i RKS.

W drugi dzień zawodów zjawili się na trybunach Premier ob. Osóbka-Morawski, ob. Matuszewski, oraz ob. min. Mantel, przed którymi odbyła się defilada zawodników ze sztandarami.

Zawody otwarł przemówieniem poseł ob. Obrączka.

W zawodach powyższych wzięły udział następujące zespoły: TUR-y z Bydgoszczy, Częstochowy, Katowic, Krakowa, Łodzi, Płocka, Pomorza, Tomaszowa, oraz RKS-y Legia (Kraków), Marymont (Warszawa), Sarmata (Warszawa) i Skra (Warszawa). Igrzyska objęły lekkoatletykę, gry sportowe: koszykówkę, siatkówkę i piłkę nożną.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął RKS Skra (W-wa) 154 pkt. przed RKS Legią (Kraków) 148 pkt. (Punktacja męska: 1) Skra 98, 2) TUR (Tomaszów) 78).

Jak RKS Skra zdobyła gross swych punktów w konkurencjach męskich, tak Legia krakowska przez swe dzielne przedstawicielki w lekkoatletyce zaimponowała wszystkim. 7 pierwszych miejsc, 4 drugie, 7 trzecich, na 9 możliwych konkurencji, mówi samo za siebie. Krakowianki przegrały jedynie rzuty kulą i dyskiem, gdzie musiały uznać wyższość dawnej reprezentantki Polski ob. Cejzikowej. Natomiast biegi, skok wzwyż, w dal, rzut oszczepem i sztafetę wygrały bezapelacyjnie. Najdzielniej spisały się reprezentantki Krakowa Mitan, Stachowicz Hel., Stachowicz El., Turcza Jackowska, Pieczara, Kasprzycka, Barbrajowa, długoletnia zawodniczka, b. mistrzyni sportu robotniczego. Niespodziankę wielką zrobiła Wolko swym zwycięskim biegiem na 500 m. Czas 1 min. 33,6 sek., jest b. dobry.

Z innych drużyn poza wymienionymi zasługują na wyróżnienie Domańska (Skra), druga na 200 m — 9,1 sek., Janicka (TUR Łódź) w rzucie kulą — 8,13 m i w rzucie dyskiem — 28,91 i Orzełowa (Skra) w rzucie oszczepem 21,70 m.

W konkurencjach męskich wyróżnili się Koźlik (TUR Płock), Kowalski (RKS Sarmata), Jabłoński (TUR Tom.), Piluch (Skra), Makwiński (TUR Tom.), Tomczyk (Skra), Mrówka (Tom.).

W sztafetach wygrały zespoły: Skra, w olimpijskiej Tomaszów. W piłce nożnej puchar w wyniku losowania zdobyła po dwugodzinnej zaciętej walce reprezentacja Warszawy.

W grach sportowych: siatkówka męska — St. K. TUR (Bydgoszcz) — TUR (Kraków) 2:0, Marymont — TUR (Śląsk) 2:0; TUR (Częstochowa) — Skra 2:1; żeński — Śląsk — Łódź 2:1; Łódź — Marymont 2:0; Śląsk — Marymont 2:1. Koszykówka: Łódź — Śląsk 42:14.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53
Odbito [redacted] „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.